Rok III | Łódź, Sobota, dnia 27 Maja 1911 roku | № 62

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Drugą po Tatarzynie klęską ówczesnej Polski był żołnierz swawolny, lepszy od Tatarzyna chyba tem tylko, że wsi nie palił i jeńców nie brał.

Pod względem wojskowym nie było chyba kraju, w którym by się tak ścierały ostateczności jak w Polsce.

Nie miała ona stałej armii a miała najdotkliwszy ucisk żołnierski, nie miała żołnierza dla siebie a miała go na eksport zagraniczny, sama importując go z Węgier, z Wołoszczyzny, z Niemiec.

Żołnierz swawolny był ciężką i nieustającą klęską i nie masz takiego roku, w którymby akta województwa ruskiego nie były przepełnione protestacyami i pozwami przeciw rotmistrzom swawolnych chorągwi lub nieskończenie długimi wykazami szkód i gwałtów, dokonanych przez nie nietylko w dobrach królewskich i duchownych, ale nawet i w nietykalnych szlacheckich.

Najsrożej cierpiał lud, wydany na pastwę zdzierczego żołnierstwa i jego tak zwanych stacyi.

Na chroniczną tę klęskę dwojakie składały się przyczyny: wyjątkowe i stałe. Wyjątkowymi nazwać można wypadki z czasów Zygmunta III, zwłaszcza z piewszego okresu jego panowania: wojny zewnętrzne ze Szwecyą, z Moskwą, z Turcyą, wojna domowa, wywołana rokoszem Zebrzydowskiago i nie lepsze od niej wojny prywatne, dalej wyprawa Mniszchowska do Moskwy z Dymitrem Samozwańcem i niemniej może nieszczęsne wyprawy magnatów polskich, Mohiłowych zięciów, podejmowane na własną rękę do Wołoszczyzny, a w końcu zezwolenie dane przez króla na werbowanie w Polsce żołnierza na posługi zagraniczne. Stałemi przyczynami były: brak wszelkiej ściślejszej organizacyi wojskowej, opłakany zawsze stan skarbu, który nie pozwalał na regularną wypłatę wojska, brak karności, wydawanie listów przypowiednich osobistościom dwuznacznym i awanturniczym, niesłychana gdzieindziej pobłażliwość władzy i samego społeczeństwa i w końcu ów nieszczęsny anarchi-

czny zwyczaj wojskowych konfederacyi, które nieukarane — jak należało — zaraz w początkach, przeszły w rodzaj uprawnionej instytucyi.

„Spełniła się — widzę — wielkiego hetmana Jana Zamojskiego przestroga — powiada Starowolski — mądrze upatrzona, który przewidział w senacie na sejmie, kiedy pierwszej konfederacyi żołnierskiej, gdy ją w Samborze stanowili, nie skarano: „Ja nie będę tak długo żyw, ale uczuje ojczyzna, co nieskaranie tej pierwszej konfederacyi złego potem narodzi.“ [1]) — „Piąta to już za mego wieku sedycya żołnierska — mówi na sejmie w r. 1624 hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł — nie pomnę gliniańskiej, bom był dzieckiem; dwie ich było za hetmana Zamoyskiego, trzecia inflancka za Chodkiewicza nieboszczyka, czwarta moskiewska, piąta dzisiejsza.“ Lata 1603, 1604, 1613 do 1615, 1622, 1644, 1648, 1659 były latami ciągłych buntowniczych związków wojskowych, latami ciężkiej klęski, która w pierwszym rzędzie przygniatała nieznośnem swem brzemieniem województwo ruskie, a osobliwie miasta i lud. Wszystko to uszło bezkarnie hersztom tych anarchii wojskowych — stracenie okrutną śmiercią we Lwowie Karwackiego, Skipora, Borowskiego i kilkunastu ich towarzyszy w r. 1615 było wyjątkowym, dorywczym aktem energii, improwizowanym przypadkowo epizodem. Główniejsi od nich winowajcy pozostali bezpieczni w kraju, a cała akcya przeciw nim wytoczona, skończyła się na pozwach królewskich i hetmańskich lub na infamii, którą z nich wkrótce zdejmowano.

Ludwik Poniatowski, który według słów uniwersału hetmana Żółkiewskiego z r. 1608 „wielką część Korony począwszy od granic pruskich aż tu do naszych krajów splądrował, zacne senatory i miasta poszacował, depredował, gwałty uczciwym białogłowom poczynił i inszych wiele rzeczy złych przykładem gorszym sna niż Nalewayko narobił, nakoniec będąc napominany, aby tego zaniechał, miasto tego teraz pod jarmark do Lublina obyczajem nieprzyjacielskim przyciągnąwszy kupce złupił i podarł tak, że już i commercia ustać muszą i Korona do wielkiego niedostatku przyjdzie i t. d.“ [1]) — ten Ludwik Poniatowski bawi bezkarnie w kraju, żeni się z wdową po Dyable Stadnickim i żyje sobie spokojnie i bezpiecznie jak każdy inny „cnotliwy“ obywatel.

Wacław Pobidziński, według słów pozwów królewskich z r. 1614, [2]) opuścił wojska Rzeczypospolitej ze swojemi rotami w czasie wojennym, zdradził króla Zygmunta III w najkrytyczniejszej chwili kampanii jego moskiewskiej, wchodził w związki z nieprzyjacielem a nawet z Tatarami (cum barbaris); pod pozorem konfederacyi, choć mu się nic nie należało wtargnął z swojemi bandami do Polski dobra królewskie, duchowne i szlacheckie niszczył, rabował, wyludniał, przy wypłacie zaległego żołdu osobno dla siebie 24,000 zł. tytułem „karmowego“ wymusił a ruszywszy w szyku bojowym na miejsce wypłaty, obóz tam roztoczył, okolicę dokoła zrabował i z ziemią zrównał, przygotowane na wypłatę wojska pieniądze gwałtem zabrał i komisyę do wypłacania wyznaczoną pojmał i pod strażą zatrzymał następnie na Warszawę chciał ruszyć i tym sposobem dwuletni żołd, który mu si wcale nie należał, juxta libitum wydarł, a chcąc się z góry ubezpieczyć przed następstwami swojego zuchwalstwa, przymusił groźbami komisarzy Rzeczypospolitej, aby mu wystawili asekuracyę bezkarności, i posuwając to zuchwalstwo swoje do ostatecznych kresów, groźbą zbrojnej opresyi kraju i otwartych gwałtów taką samą asekuracyę wymusił na królu i na senacie — zgoła jako skończony łotr i bu

---

[1]) Reformacya obyczajów polskich. Wyd. Tur. str. 114.

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 324, str. 35 Porównaj: Pisma Żółkiewskiego.

[2]) Akta grod. przemyskie, tom 330, s 134-138.

wnik, jako bezczelny contemptor egum divinarum et humana- um, [1]) dopuścił się całego szeregu naj- ikczemniejszych zbrodni, z których naj- ęższa powinna go była zawieść na szu- bienicę lub pod topór kata — a za to wszystko co mu się stało? — Nic abso- lutnie. Urąga z pozwów królewskich mieszka sobie bezpiecznie w ziemi prze- myskiej, a co więcej, już w r. 1616 szla- chta na sejmiku wiszeńskim w instrukcyi danej swym posłom wnosi za nim instan- cyę, bo „będąc między nami dawał do- stateczną sprawę niewinności swej i ja- wnie oświadczał wierność swą dla Rze- czypospolitej!“ [2]) A kiedy król mimo to pozwów swych nie cofnął, szlachta po raz drugi w r. 1618 uchwala na sejmiku in- stancyę za Pobidzińskim i domaga się, aby „Król Jegomość z nim w sąd swój zachodzić nie raczył i od pozwu na sąd sejmowy uwolnił. [3])

Józef Cichliński, fatalnej pamięci mar- szałek konfederacyi wojskowej z r. 1613, oskarżony o zdradę stanu, obrazę maje- statu, bunt wojskowy, złamanie przysięgi żołnierskiej, otwartą zdradę wobec nie- przyjaciela, o gwałty, rabunki, kradzież koronnych klejnotów w Moskwie, przy- właszczenie sobie sum olbrzymich ze skar- bu publicznego i o inne niezliczone ło- trostwa i zbrodnie—jak to czytamy w po- zwach królewskich — ten sam Ciekliński już w następnym roku otrzymuje za zgo- dą króla glejt hetmański od Stanisława Żółkiewskiego, proklamowany na czterech rogach lwowskiego rynku, i to nie na podstawie jakiejś czynnej pokuty, jakie- goś aktu rzetelnej, dobrowolnej skruchy, ale według słów tegoż glejtu na zasadzie „zwyczaju dawnego, zachowałego w Rze- czypospolitej, który każdemu zostawuje plac wolny do zasługowania się Jego Król. Mości i Rzeczypospolitej — tak też i pan Ciekliński, będąc dekretem Króla Jego- mości przesądzony i wyłączony z społe- czności Rzeczypospolitej prosił, aby mógł surowość prawa pospolitego mężnym i od- ważnym postępkiem zmiękczyć“... [1]).

Województwo ruskie — dla licznych i obszernych królewszczyzn — było naj- bardziej wystawione na ucisk związko- wego żołnierza, który dzielił między sie- bie dobra królewskie, biskupie i opackie, a jak te nie wystarczały, także i szla- checkie, i wybierał dla siebie „chleb“ t. j. kontrybucye, żyjąc z ucisku ludności, do- póki nie zaspokojono jego pretensyi.

Lwów był najczęściej siedzibą komi- sarzy, mianowanych do ugody i wypłaty, i widownią targów z pełnomocnikami związkowego koła.

Nie wiedzieć, co przykrzejszy spra- wiało widok, czy staranie się komisarzy o pieniądze, przybierające niekiedy formę osobnej kontrybucyi i zdzierstwa, a nie- kiedy niegodnej żebraniny o pożyczki i za- liczki u bogatych osobistości, u dzierżaw- ców myt, ceł i czopowego, u Żydów, jak np. u sławnej Żydówki lwowskiej Róży Nachmanowej, której schlebiano nawet tytułem szlachetnej — czy też tar- gowanie się uporczywe z konfederatami, ujadanie się o zniżenie sumy wymaganej na pokrycie zaległego żołdu przez potrą- cenie wybranego chleba. Komisa- rze wśród targów dobywali z pod ziemi pieniądze, naruszali nawet obce depozyty, jak np. w r. 1630 depozyt złożony na ra- tuszu lwowskim przez księcia Władysła- wa Ostrogskiego a wynoszący 22,000 zł., związkowi spuszczali stopniowo, czyli jak to piękniej brzmiało: darowywali coś Rzeczypospolitej. W r. 1613 opuścili po 100 zł. z konia; w r. 1634 komisarze byli daleko szczęśliwsi w swoich targach, bo dobili do szczęśliwego brzegu ukontento- wania wojsk, a to przez zgodę z temi wojskami Jego Król. Mości tak konnem, które za porachowane w skarbie circiter półszesnaście milionów na siedmiu milio- nach gotowych a ósmym milionie w fan- tach, dziewiątym w prowentach i innych

[1]) Wzgardziciel praw boskich i ludzkich.
[2]) Akta grodowe przemyskie, tom 332, str. 469.
[3]) Tamże, tom 334, str. 54.

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 370, str. 2793.

sumach publicznych bez potrącenia chlebów wybranych pozostać się deklarowało; jako i z fanteryą, która za jedenaście milionów w skarbie porachowanych na czterech milionach i 300,000 zł. przestała, byle tylko w czasie od tychże obudwu wojsk zamierzonym a osobliwie najdalej do dnia 15 lutego wspomniane miliony tu we Lwowie gotowe były“ [1]).

(*C. d. n.)*

Wynalazek w przemyśle lnianym.

Wyroby lniane stanowiące niezbędną potrzebę każdego człowieka, spotykały się od lat kilkudziesięciu z coraz groźniejszą konkurencyą ze strony wyrobów z bawełny, której plantacye rozszerzają się coraz więcej, a cena, dzięki stałym ulepszeniom technicznym w fabrykacyi i potężnej organizacyi handlowej i przemysłowej, coraz bardziej tanieje.

Zmudny proces roszenia lub moczenia, konieczny dla pozbawienia słomy lnianej części drzewnych, niemożliwość otrzymania przy dotychczasowych sposobach obróbki włókna lnianego produktu jednolitego, wysoce niehygieniczne przytem warunki pracy dla robotnika—wszystko to były przyczyny, dla których produkcya lnu dziś coraz bardziej upada, pomimo, że włókno lniane pod każdym względem nieporównanie przewyższa bawełnę.

Wynalazek rodaka naszego, p. Edmunda Nowickiego, polegający na zupełnie nowym sposobie mechanicznej obróbki słomy lnianej i sposobie chemicznym odbielania włókna zapowiada epokowy przewrót w przemyśle lnianym.

Wynalazek ten w ogólnych zarysach polega na tem, że słoma lniana wprost po omłocie z ziarna bez żadnego moczenia ani roszenia idzie na maszynę-łamaczkę, pomysłu p. Nowickiego, która daje daje odrazu gotowe, czyste bez paździerzy włókno. W następstwie włókno odbiela się w naczyniach otwartych sposobem chemicznym i idzie na maszy wyczesujące. Po skończonym proc obróbki, otrzymujemy produkt o jed bistym połysku i miękkości, przedziw białości, niezwykłej mocy, absolutnie dnolitej gatunkowości i cienkości. włók —słowem włókno tak wysokiego gat ku, jakiego dotąd przemysł lniany nie siadał.

Zaznaczyć przytem należy, że c proces mechanicznej i chemicznej obró systemem Nowickiego idzie bardzo szyb odbywa się w hygienicznych dla robot ka warunkach i kosztuje o 50% taniej dawniejszej obróbki, przytem wyda włókna z jednostki wagi słomy lnia w stosunku do dawnego sposobu wz sta o 15—20%, a % odpadków w pos ci pakuł spada prawie do zera. P. No ckiemu udało się również wynalezie sposobu przerobu odpadków lniany na pierwszorzędnej jakości watę lnia krawiecką, hygroskopijną i dla cel technicznych. Dostarczone przez p. w. r. 1909-ym 20 partyi waty lnianej sumę 300 tys. rb. dla Ochteńskich zak dów wojskowych na wyrób pyroksyli przyjęte zostały bez żadnego braku i uz ne za przewyższające pod każdym wzg dem warunki dostawy. Wata hygrosk pijna lniana spotkała się z najpochlebnie szą oceną, wydaną przez zarządy szpita rządowych w Petersburgu.

P. Nowicki liczy, że przy nowym sp sobie obróbki fabrykanci będą w sta płacić producentom za pud słomy lnian wprost z pola po 0,80—1 rb., co przy zbi rze 180 pud. słomy i 24 pud. ziarna z mo ga (takie rezultaty ze swego majątku w kazał p. K. Łęcki na marcowem zebrani C. T. R. w r. b. w odczycie swoim „o prawie lnu“) da około 200 rb. neto z morga nowo-polskiego. Włókno lnian nowym sposobem obrobione ubiegać si może o ceny, jakie płacą dziś za najwy sze gatunki w Belgii t. j. od 15—25 r za pud, a odpadki przerobione na wat lnianą wyprą import zagranicznej wat hygroskopijnej i technicznej, której przy wóz roczny sięga obecnie 6,000,000 rb..

Fabryka zorganizowana przez p. No wickiego w Petersburgu dla wyrobu no wych maszyn-łamaczek i trzepaczek jes już w pełnym ruchu. Dwie wielkie oczy szczalnie lnu według systemu p. Nowi ckiego funkcyonują już jedna w gub. Twer skiej w majątku p. Wieriowkina, drug w gub. kowieńskiej w majątku prezes ministrów Stołypina,

---

[1]) Akta grod. halickie, tom 124, str. 385—388.

Celem zaznajomienia szerokiego ogółu ziemian naszych z nowym sposobem obróbki włókna lnianego p. Nowicki zamierza na czerwcowem zebraniu C. T. R. w r. b. wystąpić z odczytem, połączonym z demonstracyą przerobu słomy lnianej na swoich maszynach.

(*„Gazeta Warszawska“ Nr. 138.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Alkoholicy w pociągach.** Główny zarząd kolejowy okólnikowo zawiadomił zarządy kolei, aby bezzwłocznie wydano polecenie służbie stacyjnej i pociągowej bacznego zwracania uwagi na podróżnych, którzy zbyt wiele używają w pociągach napojów wyskokowych, następstwem czego jest nieprzyzwoite zachowywanie się tych podróżnych. Takich podróżnych należy oddawać w ręce żandarmeryi dla spisania protokułów i pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

— **Telegraf.** Na mocy decyzyi naczelnika warsz. okręgu pocztowo telegraficznego w Busku (gub. Kielecka) otwarto stacyę telegraficzną, która czynna będzie do przyjmowania i wysłania depesz od g. 8 rano do 9 wiecz.

— **Zamknięcie papierni.** W Jeziornie pod Warszawą w mirkowskiej fabryce papieru wynikł zatarg pomiędzy robotnikami a administracyą. W fabryce zatrudniającej około 1,500 robotników obowiązki dyrektora od lat 8 pełni p. Teodor Rosner. Robotnicy mieli pretensyę do dyrektora, iż często nakłada na nich kary pieniężne lub uwalnia od pracy.

W ubiegły piątek dyrektor usunął jednego z robotników, wówczas robotnicy gremialnie zażądali cofnięcia tego rozkazu, a kiedy p. R. oświadczył, iż decyzyi nie zmieni, wówczas robotnicy wyprowadzili dyrektora za bramę.

Tegoż dnia przyjechał do fabryki p. Edward Natanson, administrator papierni i zakomunikował robotnikom, że, o ile nie przeproszą dyrektora, fabryka będzie zamknięta. Robotnicy zwołali naradę i uchwalili dyrektora nie przepraszać.

Na bramie fabryki wywieszono ogłoszenie o wymówieniu miejsca wszystkim robotnikom na 2 tygodnia i zamknięciu fabryki.

— **Echa sprawy ks. Wiercińskiego.** W tych dniach w Petersburgu aresztowany został członek rady zjazdów staroobrzędowców, Zenin, pod zarzutem, jak

---

1.

Działalność jezuitów w Rosyi.

Jedno z pism petersburskich [1]) przytacza ciekawe szczegóły o działalności jezuitów w Rosyi. Według tej relacyi, akcya jezuitów była z góry obmyślana i uplanowana. Plan jej nakreślił kilka lat temu jezuita ks. Urban w broszurze o tytule zaczerpniętym z Ewangelii „Aby wszyscy byli jedno“. Autor przepowiada blizkie „nawrócenie“ Rosyi, radzi wszakże dotychczasową taktykę misyonarzy katolickich zmienić.

Odtąd akcyą katolicką w Rosyi powinien kierować zakon jezuitów; akcya ta powinna wyzyskać słabe strony życia kościelnego w Rosyi; wreszcie nie od inteligencyi i sfer urzędniczych, ale od ludu trzeba rozpocząć pracę nawracania.

Podobne poglądy wypowiedział uczony augustyanin, znawca języka rosyjskiego i Rosyi, ks. Aureliusz Palmieri, w dziele p. t. „Kościół rosyjski“ [1]). Twierdzi on, że do propagandy katolickiej nie nadają się ani księża polscy jako patryoci i polonizatorzy, ani księża uniccy jako pozbawieni gorliwości apostolskiej i obarczeni rodziną. Do tego celu jedynie odpowiednimi są zakonnicy, a przedewszystkiem jezuici, w których ręku znajdowała się dotychczasowa misya katolicka w Rosyi.

Opierając się na powyższych danych, organ petersburski przypuszcza, że wszel-

---

[1]) Церковныя Вѣдомости №№ 15, 16, 17.

[1]) La Chiesa Russa.

pisze „Swiet", współdziałania z wydalonym z granic państwa ks. Wiercińskim. Zenin, jak objaśnia tenże dziennik, jeździł w sprawach połączenia staroobrzędowców z Kościołem rzymsko-katolickim na zjazd do Paryża, „ukrywający się pod niewinną nazwą „Kongresu zwolenników esperanto". W związku z aresztowaniem Zenina pozostają również rewizye i aresztowania, dokonane przed kilku dniami w lokalu zarządu rosyjskiej ligi esperantystów.

— **Brak surowca.** Przemysł żelazny naszego kraju sprowadza 60 pr. potrzebnego do przerobu surowca z południa Rosyi. Z ogólnej ilości surowca wyprodukowanego w r. z. w 14-tu wielkich piecach Królestwa—na surowiec odlewniczy przypada zaledwie niecałe dwa miliony pudów; tymczasem kraj nasz potrzebuje surowca odlewniczego z górą pięć milionów pudów.

Brak koksu na południu Rosyi, skutkiem czego zmniejszyła się produkcya surowca, jak również znaczny popyt na surowiec, będący wynikiem ogólnego ożywienia przemysłowego — wszystko to utrudniło fabrykom tutejszym otrzymanie surowca, nie mówiąc już o znacznej zwyżce cen tego produktu.

Wywóz surowca z Uralu i wzmożona produkcya wielkich pieców miejscowych nie jest w stanie nietylko zaspokoić wszystkich potrzeb, ale nawet doprowadzić do zniżki cen.

Okoliczność ta spotęgowała zdolność konkurencyjną przemysłu zagranicznego, który w ciągu stycznia r. b. wwiózł w granice państwa rosyjskiego 534 tys. pudy różnych maszyn za 5 milionów rb., podczas gdy w tym samym okresie r. z. wwieziono 327 tys. pudów maszyn za 3,3 milionów rubli.

Ponieważ zjawisko to jest groźne, dla interesów przemysłu i ponieważ głód surowcowy nie zmniejsza się, lecz się wzmaga z dniem każdym, więc przedstawiciele zainteresowanych gałęzi przemysłu w Królestwie Polskiem zwrócili się do ministra skarbu o pozwolenie na wwóz bez cła $1^1/_4$ miliona pudów surowca z zagranicy, gdyż tylko przy pomocy tego środka fabryki budowy maszyn i odlewnie unikną smutnej konieczności zamknięcia fabryk z braku materyału do przerobu.

— **Tow. budowy tramwajów w Częstochowie.** Grono obywateli i kapitalistów częstochowskich i okolicznych zawiązało Towarzystwo w celu wyjednania koncesyi na budowę centralnej stacyi elektrycznej oraz sieci linii tramwajowej w Częstochowie. Kapitał, potrzebny do urzeczywistnienia tego tak ważnego dla miasta przedsięwzięcia, obliczony został na sumę około 1,300,000 rb. i zostanie pokryty

---

ka działalność misyonarzy katolickich w państwie rosyjskiem znajduje się pod kierunkiem jezuitów. A działalność ta jeśli wierzyć publikacyom przez samych-że zagranicznych misyonarzy wydawanym — jest bardzo rozległa. Według pamiętnika ks. Czesława Bogdajewskiego, zakonnika braci mniejszych w Galicyi, w latach 1906 — 1908 sami bracia mniejsi urządzali liczne misye nie tylko w Królestwie i na Litwie, lecz w tak odległych miastach Rosyi jak: Ekaterynosław, Noworosyjsk, Marjupol, Odesa, Taganrog, Rostow nad Donem, Saratow i t. p.

Działalność jezuitów koncentrowała się głównie w Petersburgu i Moskwie. Głównym kierownikiem tej akcyi był jezuita ks. Feliks Wierciński, wicedziekan kościołów mieskiewskich.

Pomocnikiem i powiernikiem ks. Wiercińskiego był uczony Czech, nazwiskiem Indrych, zamieszkały w Rosyi od r. 1859. Indrych był w ścisłych stosunkach ze znakomitymi słowianofilami pierwszej doby: Aksakowem, Kiriejewskim i Chomiakowem, a także ze znakomitym filozofem Włodzimierzem Sołowiewem. Był on zarządzającym drukarnią Kusznarewa w Moskwie. Rewizya wykryła w tej drukarni proklamacye, broszury agitacyjne i archiwum ks. Wiercińskiego. W broszurach między innemi, opisuje się, że w Rosyi istnieje już kilka milionów ukrytych katolików, którzy oczekują tylko rozkazu papieża, aby się ujawnić. Jawnie zapisało się do katolicyzmu w ostatnich latach w Moskwie przeszło 700 osób.

Nie mniej skutecznie szerzy się katolicyzm w Petersburgu. Ogółem katolików stolica państwa liczy sto tysięcy. Obecn

w części przez miejscowe kapitały, w części zaś przez zamiejscowe. Towarzystwo zostało zawiązane na razie jako udziałowe, z tem jednak, że w przyszłości zostanie zamienione na akcyjne. Zapisy na udziały przyjmowane są od 1,000 rb., najmniejszy jednak udział lub suma udziałów z mocy poszczególnych plenipotencyi, dających prawo jednego głosu, określony został na rb. 15.000.

— **Zuchwalstwo złoczyńców.** Do Częstochowy przywieziono z Truskolas mieszkańca tamtejszego, Franciszka Rokosę, ranionego kulą z brauninga niżej brzucha. R. odniósł ranę w okolicznościach następujących: Franciszek Rokosa wraz z bratem swoim, Józefem, wtargnęli do mieszkania młodszego strażnika policyjnego, Antoniego Pluskoty; Józef rzucił się na strażnika z nożem, Franciszek zaś zaczął bić go po głowie ciężarem od zegara. Strażnik jednak napastnikom nie uległ zrazu i bronił się. Jednak udało im się wywlec go z mieszkania na drogę, gdzie Pluskota zdołał wyrwać się napastnikom, wydobył rewolwer syst. Brauninga i dał strzały, z których jeden ranił wspomnianego Franciszka, drugi położył trupem na miejscu Józefa Rokosę.

Strażnik otrzymał 5 ran lekkich w głowę.

Zabity Jozef Rokosa był już parę razy sądownie karany i pozostawał pod dozorem policyi. Stan rannego Franciszka Rokosy nie jest groźny.

— **Pożar.** W posiadłościach naftowych Pitajewa, Mantaszewa i Romana spłonęło 30 wież wiertniczych. Straty wynoszą 87 tysięcy rubli.

— **Przesiedlenie Muzułmanów.** Przy ministeryum spraw wewnętrznych zorganizowano naradę w sprawie zwolnienia od poddaństwa w Rosyi i przesiedlenia do Turcyi Muzułmanów z gub. tomskiej i tobolskiej.

ZAGRANICZNA.

* **Londyn przed koronacyą.** W szeregu widowisk, jakie z powodu koronacyi odbywać się będą w pałacu kryształowym w Londynie, wielkie zainteresowanie wśród ludności wywołuje zamierzony przegląd wszystkich możliwych nienormalności w budowie fizycznej upośledzonych przez naturę jednostek. Pochód ich otworzy orszak najwyższych ludzi w Anglii, na których czele postępować ma 22-letni Fryderyk Kempster, przenoszący wszystkich wzrostem, wynoszącym 2 metry 20 centymetrów. Młodzieniec ten, przy doskonałej budowie posiada niebywałą siłę fizyczną. Za olbrzymami postępować będzie orszak karłów, z których prym dzierży 23-letni człowiek, wysokości 90 centymetrów.

---

jest tam już sześć parafii katolickich. Pierwsza parafia założona była w r. 1763 przy kościele św. Katarzyny. Drugą co do dawności jest parafia św. Stanisława, założona w. r. 1825. W ostatnich latach założono cztery parafie, mianowicie: trzy w r. 1903 i jedną w 1908.

Niezależnie od tego istnieje specyalna kaplica dla „katolików rosyjskich wschodniego obrządku". Mieści się ona w mieszkaniu prywatnem (ul. Połozowaja). Proboszczem przy tej kaplicy jest kapłan wschodniego obrządku, Aleksy Zerczaninow. Nabożeństwa odprawiają się w języku staro-słowiańskim. Przy kaplicy ufundowane jest bractwo Św. Ducha, mające specyalny statut, zatwierdzony przez ministeryum, który daje prawo zakładać domy modlitwy i instytucye dobroczynne.

Nadto od 1909 r. w kaplicy Maltańskiej (przy korpusie paziów) nabożeństwa t. z. dodatkowe, t. j. po za Mszą Św. lub nieszporami, oraz kazania odbywają się w pewne dni w języku rosyjskim. Nabożeństwa te według informacyi petersburskiego pisma katolickiego „Wiara i Życie", 1)) ściągają wielu pobożnych.

Organem katolików petersburskich jest pismo, wychodzące jednocześnie w dwóch wydaniach — po polsku i po rosyjsku—p. t. „Wiara i Życie". Pismo to wydawane od marca r. 1908, rozwija się pomyślnie i drukuje po rosyjsku wiele broszur ulotnych treści religijnej i apologetycznej, jak np. „Książka do nabożeństwa dla Rosyan-katolików", „Krótki wykład prawd wiary rzymsko-katolickiej", „List teologa katolickiego do prawosławnego", „O kościele" i t. p. *(C. d. n.)*

1)) „Вѣра и Жизнь."

* **Znów katastrofa lotnicza.** Na lotnisku Betheny, w Szampanii, jednopłatowiec, sterowany przez lotnika Bournique i unoszący poza tem drugiego lotnika, spadł z wysokości 60 metrów. Przy uderzeniu o ziemię aeroplanu, zapaliła się rozlana ze zbiornika benzyna. Bournique poranił się tak ciężko, że zmarł wkrótce potem, towarzysz zaś jego, również poraniony, spłonął żywcem, zanim zdołano ogień ugasić.

* **Cyklon.** W tych dniach szalała straszna burza nad północną i wschodnią Francyą. Zwłaszcza nawiedził Szampanię potężny cyklon, który poczynił olbrzymie spustoszenia. Winnice uległy zupełnemu zniszczenia. Straty nieobliczone.

* **Powstanie w Albanii.** Plemię Grudów zajęło wyżynę Gławkę i cały dzień odpierało atak Turków w pobliżu Szepszeniku, lecz po zdobyciu przez Turków Małej Choticy, na południu Szepszeniku, Grudowie ustąpili. Plemię Choti skoncentrowało się na wierzchołku góry Rabec-Bukowiec.

* **Japonia i Chiny.** Gazeta „Chocisimbun“ donosi, że prezes ministrów Katzura oświadczył, iż Mandżurya należy do Chin i zasadę drzwi otwartych zabezpieczono traktatami. „Chocisimbun“ radzi Chinom strzedz Mongolię, a nie Mandżuryę przed Rosyą.

* **Chrześcijanka uprowadzona przez Turka.** Turecki naczelnik okręgu kajearskiego uprowadził gwałtem, przy pomocy żandarmów, nauczycielkę Bułgarkę i trzyma ją dotąd w swem mieszkaniu. Ztąd pomiędzy chrześcijanami w Salonikach panuje wielkie wzburzenie.

* **O palenie zwłok.** Prawo co do palenia zwłok w państwie pruskiem przyjął sejm pruski w drugiem czytaniu. Przeciwko prawu głosowali: Polacy, centrum i część stronnictwa konserwatywnego.

* **Francuzi w Marokko.** Dążenie generała Moinier, wodza wojsk francuskich w Marokko zachodniem, do połączenia się z pułkownikiem Brulardem i jego oddziałem, uwieńczone zostało rezultatem pomyślnym. Kolumna Brularda, operująca na froncie działań wojennych otrzymała tym sposobem silne wzmocnienie. Generał Moinier objął komendę nad całą siłą zbrojną francuską i rozpoczął marsz ku stolicy Marokka Fezowi.

Wedle telegramów „Lokal-Anz.“ operacye te przedstawiają się jak następuje:

Kolumna pułkownika Brularda po wielu potyczkach przybyła wieczorem 18-go b. m. do miejscowości Zrari. W parę godzin potem przybył też tam wódz naczelny, generał Moinier z 2,500 ludzi. Miejscowość ta leży o 60 kilometrów i stanowi ważny punkt węzłowy na drodze karawanowej. Generał Moinier donosi, że pozostała jeszcze do Fezu droga jest najcięższą w całej wyprawie, gdyż naokoło teren do transportu artyleryi jest wyjątkowo niekorzystny i przytem należy oczekiwać ze wszystkich stron ataków nieprzyjacielskich. Ten pogląd potwierdza fakt, że szczep Beni Hassen w dniu 19 b. m. w El Knitra, na tyłach kolumny Brularda, napadł na oddział pułkownika Gouraud, rozłożony obozem i wyrządził Francuzom poważne straty. Zginął przytem kapitan wojsk kolonialnych. Ilość rannych po stronie francuskiej, jeszcze nie jest wiadoma.

Operujący we wschodniem Marokku generał Toutée donosi o walkach forpocztowych, w których również Francuzi ponoszą straty. Ze swego obozu z Merarda wysyła on patrole naokół. Jeden z patroli, wysłany do śledzenia stu jeźdców kabylskich, w powrotnej drodze do obozu stracił dwu ludzi zabitych z zasadzki. Generał wysłał batalion strzelców, batalion żuawów i legii cudzoziemskiej, szwadron strzelców afrykańskich i bateryę polową do Furt, gdzie jednak nie zastano już Kabylów.

W radzie ministrów minister wojny Berteaux, (zabity podczas katastrofy lotniczej) odczytał depeszę generała Toutée o bitwie pod El-Aluana nad rzeką Mulują, odbytej w dn. 15 b. m. Wedle depeszy, straty Francuzów były większe, niż początkowo mniemano. Prócz kapitana padło 27 żołnierzy, a porucznik i sześciu żołnierzy odniosło rany.

KALENDARZYK.

Maj.		
27	Sobota	Bedy W. D. K.
28	**Niedziela**	Augustyna B. W. Ap.
29	Poniedziałek	Teodozyi P. M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.